

Paredes jest jednym z niewielu graczy w najświeższej historii Romy, którzy wrócili z wypożyczenia i wykroili sobie sporo minut na boisku. Gracz udzielił wywiadu dla oficjalnej strony Giallorosich.

Kto był twoim idolem w czasach dziecięcych?

- Na pewno mój ojciec, Victor Daniel, to od niego przeszła na mnie pasja do piłki. Zawsze miałem piłkę przy nodze i dzięki niemu zbliżyłem się do tego sportu. Był profesjonalista do 17 roku życia, grał w Racing Club, potem zatrzymał się, bo moja mama zaszła w ciążę i musiał zacząć pracować. Na poziomie piłkarskim moim idolem był z kolei Riquelme. Był graczem, którego oglądałem najwięcej i który najbardziej mi się podobał. Wiele się od niego nauczyłem, również gdy graliśmy razem na boisku.

Przed grą w piłkę praktykowałeś inne sporty?

- Zawsze grałem w piłkę, pod domem, na ulicach San Justo, w moim sąsiedztwie w Buenos Aires.

Na jakiej pozycji zaczynałeś?

- Trequaristy, do 19 roku życia grałem na tej pozycji.

Co pamiętasz ze swojego debiutu w profesjonalnej piłce?

- To była najpiękniejsza rzecz, jaka mogła się mi przydarzyć, miałem 16 lat, byłem bardzo młody. Gra w argentyńskiej Primera Division była spełnieniem marzeń. Graliśmy w domu, na Bombonerze, przeciwko Argentinos Junior. Stąpałem po gruncie stadionu, na który chodziłem, gdy byłem mały, aby oglądać z moją rodziną Boca, gdy nasza kondycja ekonomiczna na to pozwalała. Zagrałem tylko sześć minut, zmieniłem Lucasa Viatri.

Który mecz wspominasz z największą przyjemnością?

- Wygrana 3-0 z San Lorenzo. Zdobyłem dwa gole, pierwsze dwie bramki w Primera Division. Od tej pory zacząłem grać w pierwszym składzie.

Najtrudniejszy rywal, przeciwko któremu grałeś?

- Nie licząc Messiego... myśląc o lidze argentyńskiej, powiedziałbym Lamela, z którym mierzyłem się w derbach przeciwko River Plate.

Najmocniejszy kolega z zespołu?

- Muszę ponownie wymienić Riquelme, był bardzo ważny dla mojego rozwoju, kluczowy. Dawał mi w tamtym czasie wskazówki i dziś nadal się słyszymy, pisze mi,

gdy mnie ogląda. Gdy zakończył karierę, powiedział wszystkim, że będę jego piłkarskim następcą. To dla mnie wielki zaszczyt.

Najpiękniejszy stadion, na którym grałeś?

- Oczywiście Bombonera, jestem z nim bardzo związany. Chodziłem na niego zanim stałem się profesjonalista i mam wiele meczów, które zostały mi w sercu, również te, które przeżyłem jako kibic. Jeden ze wszystkich, dla przykładu, to półfinał Copa Libertadores z 2004 roku przeciwko River Plate: wygraliśmy 1-0 u siebie i potem przegraliśmy 1-2 na wyjeździe, zdobywając awans do finału po karnych. Byłem na stadionie z siostrą, nigdy tego nie zapomnę.

Która osoba wywarła największy wpływ na twoją karierę?

- W tym przypadku muszę wymienić całą moją rodzinę, była bardzo ważna, wszystko jej zawdzięczam. Była zawsze blisko mnie. Jest bardzo ważną częścią mojego życia: mój tata Victor Daniel, mama Miriam i siostry Vanessa i Jimena. Muszę też wspomnieć o moim szwagrze, Lallo, mężu Vanessy, również był bardzo ważny.

Jaki jest najpiękniejszy aspekt bycia piłkarzem?

- Praca z rzeczą, którą lubisz najbardziej w życiu. Mam przywilej otrzymywać pieniądze za robienie tego, co lubię najbardziej w życiu.

Autor: abruzzo